

J a d w i g a W a i s

Droga królowny i droga wiernego Henryka

Artykuł zawiera uwagi na temat charakterystycznej dla baśni teorii poznania. Co widzieć? Co poznaję? Kim jestem? Co jest prawdą? — pytania te stawia zatem nie tylko filozofia, ale i baśnie. W baśniach problemy teorii poznania wiążą się ściśle z praktyką duchową jej bohaterów. Odkrycie prawdy jest zarazem odkryciem prawdziwego świata, w którym postacie baśniowe mogą wypełnić swoje życiowe zadanie. Zadaniem tym jest osiągnięcie pełni człowieczeństwa, pełni duchowej. Jest to więc ta sama misja, jaką mamy spełnić poza baśnią w naszym realnym życiu. Symbolicznym obrazem pełni duchowej jest małżeństwo i uczta weselna, które są zakończeniem większości baśni. „A ja na tym weselu byłem, miód i wino piłem...”

1. Złe moce

W baśniach na poziomie najprostszych, wyrazistych obrazów przedstawione są niewidoczne dla oka, trudne do uchwycenia w języku intelektu procesy duchowości człowieka. Powszechnie znanym obrazem baśniowym jest królewna-żabka lub żabi król. Przed naszymi oczami przesuwają się szeregi różnych innych zwierząt, w które zostali zamienieni piękni młodzieńcy i piękne dziewczęta: białe i brązowe niedźwiedzie, wieprze, węże, kruki, lisy, zające, łabędzie itp. Te ludzkie postacie przemienione w zwierzęta zazwyczaj nie grają w baśni głównej roli. Ich zadanie polega na tym, że pojawiają się w swojej zwierzęcej postaci przed oczami głównych bohaterów baśni. Są dla nich prowokacją i zagadką. Stają się częścią ich losu jako zwyczajni małżonkowie za dnia i niemożliwi do przyjęcia zwierzęcy małżonkowie w nocy.

Intrygujące jest to, że baśń nie wyjaśnia, dlaczego tej pięknej młodzieży, pochodzącej z królewskich rodzin, przytrafiła się przemiana w zwierzę. Nie powstrzymuje to naszych przypuszczeń, tak jakby baśń domagała się od nas odpowiedzi: może zamienieni zasłużyli sobie na taką karę, a może spotkał ich niesprawiedliwy los. A jeśli to była kara, to jaka była ich wina? Trudno wyobrazić sobie winę, do której pasowałaby taka absurdalna kara. Wyobrażenia snuje różne przypuszczenia. Ale baśń całkowicie ignoruje naszą ciekawość. Nie wchodzi w kwestie występków, winy i kary. Całe to wydarzenie kwituje jednym zdaniem: „Zła czarownica zamieniła go w ropucha...” I na tym koniec. Na nic nasze

oczekiwanie logiki i sprawiedliwości. Przemiana w zwierzę nie ma żadnej uzasadnionej przeszłości ani sensu.

Próbujemy odszukać w baśni ślad współczucia, bo przecież człowiek zamieniony w zwierzę musi cierpieć. Ale baśń w ogóle nie zajmuje się jego krzywdą, nie komentuje jego samopoczucia. Po prostu pojawia się ropuch, wieprz lub niedźwiedź i baśń traktuje to jako coś zwyczajnego. Wskazówka znajduje się w tym właśnie neutralnym sposobie traktowania przemienionego w zwierzę.

Gdy kurczowo trzymamy się naszego wyuczonego zapotrzebowania na logiczny sens fabuły, wówczas nie możemy zrobić kroku do przodu. Baśń wydaje się tylko malowniczą, ale bezsensowną opowieścią. Jeśli jednak uda nam się powstrzymać na chwilę własne oczekiwania i poddamy się działaniu baśni, wówczas łuska spada nam z oczu. Nagle odkrywamy głęboki i cudowny sens w baśniowych obrazach. Dzieje się z nami coś podobnego, co przeżywają bohaterowie baśni. Przeżywamy baśniową przygodę nie jako obserwatorzy, ale od środka. Następuje zmiana naszego punktu patrzenia na baśń. Przeżywamy baśniową przygodę swobodnie, jak swoją własną. Doznajemy nieoczekiwanego rozpoznania sytuacji, tak jakbyśmy nagle zobaczyli przed sobą żabę zmieniającą się w królewne. Odkrycie to jest możliwe wówczas, gdy, podobnie jak baśń, zignorujemy związki przyczynowe przemiany człowieka w zwierzę, gdy uda nam się odłożyć na bok wyuczone oczekiwanie logicznego sensu. Bo baśń ukazuje logikę duchowości człowieka, która wymyka się racjonalnym procedurom.

Cóż zatem odkrywamy w naszej baśni? Otóż to nie zamieniony jest zamieniony w zwierzę. To zamienione jest spojrzenie głównego bohatera baśni. To on zamiast pięknego człowieka widzi przed sobą obrzydliwą ropuchę. W tym miejscu zawiązuje się dramat baśni. Ropucha została zauważona, ktoś na nią patrzy. Jest ona dowodem na zniekształconą konstrukcję świata. Ropucha jest wielką projekcją kogoś, kto jest ślepy i nie widzi tego, co ma przed sobą. Ten ktoś, to ja, główna postać baśni, i o nią toczyć się będzie batalia.

Zamienionego w zwierzę widzi zatem tylko jedna osoba. Nikt inny go nie zauważa, nie reaguje na gadającą żabę człapiącą po korytarzach zamku. Nikt nie wydaje okrzyku przestrachu na widok wieprza lub niedźwiedzia w mieszkaniu. Nikomu nie sprawia problemu ta dziwna postać. Pojawia się w zamku, w domostwie, obok ludzkich siedzib i nie powoduje swoją obecnością żadnych zakłóceń. Życie toczy się zwyczajnym rytmem, ład wspólnoty nie zostaje naruszony. Nie ma powodu do niepokoju. To tylko bohater baśni zmaga się samotnie z własną wizją, która rzuca go na pastwę strachu, obrzydzenia i wściekłości. Nie jest w stanie zobaczyć własnego małżonka. Zmienia, zniekształca jego obraz. To na niego zła czarownica rzuciła czar: nie może, nie umie ujrzeć tego, co ma przed sobą. Złe moce nie działają na świat, który pozostaje piękny, ale na patrzące oczy. Na nasze patrzenie. Wówczas patrzymy i nie widzimy.

2. Filozofia i baśń

Baśń w cudownie lapidarny sposób stawia tu zagadnienie, którym zajmują się również filozofowie, zwłaszcza naszej, zachodniej kultury. Co widzimy? Co poznajemy? Czym jest przedmiot poznania? Czy możliwe jest poznanie prawdy? Jak poznajemy? Jak dochodzimy do prawdy?

Filozofia ujmuje te zagadnienia teoretycznie, z zachowaniem bezosobowego dystansu. Jest to jej wielka, królewska dziedzina — teoria poznania. Setki lat filozofowie basenu Morza Śródziemnego wznosili jej budowlę. Składają się na nią żmudne, systemowe dociekania, przewroty „kopernikańskie”, współpraca z przyrodnikami, logikami, humanistami.

Również baśnie przez setki lat wykonywały swą powolną, żmudną pracę i doszły do swojej własnej koncepcji poznania. Ma ona inny charakter niż w filozofii. Proces poznania jest w filozofii poddany rygorom obiektywizmu, a ideałem filozofów jest zbudowanie uniwersalnej teorii poznania, niezależnej od poznawczych „przygód” pojedynczych ludzi. Baśniowa teoria poznania jest inna. Właśnie pojedynczy los postaci baśniowej jest w niej najważniejszy. Osiągnięcie prawdy jest możliwe tylko w unikalnych doświadczeniach pojedynczego człowieka. Prawda nie ma zatem wartości sama dla siebie, jest podporządkowana praktyce duchowej bohatera baśni. Prawda pomaga mu przekroczyć bariery egocentrycznych projekcji w trudnej drodze do dojrzałości i pełni człowieczeństwa.

Na pytania: co widzimy? jak dochodzimy do prawdy? czy świat jest konstrukcją naszego umysłu? itp. i baśń, i filozofia odpowiadają podobnie. Zależy, kto patrzy i poznaje. Poznanie jest zatem uwarunkowane podmiotowo: cechami, skłonnościami, postawami, biografią osoby, która patrzy i poznaje. Ale różnie rozłożone są akcenty. W filozofii najważniejsza jest obiektywna prawda, w baśni — prawda duchowa.

Filozofia i baśń odmiennie traktują człowieka, który poznaje. W filozofii nazywa się go podmiotem poznania. Podmiot poznania sprowadza się do elementu procesu poznania, nie liczy się jego duchowość, lecz przede wszystkim władza i możliwości poznawcze. W baśni jest inaczej. Baśń w centrum stawia człowieka doświadczającego własną duchowość. W tym doświadczaniu, poznanie, które jest w centrum zainteresowań filozofii, w baśni jest podporządkowane aktywności duchowej bohatera.

Bohater baśni poznaje prawdę o świecie nie dla samej prawdy. Ale po to, by wypełnić zadanie życiowe. Baśń ukazuje osiągnięcie pełni duchowej poprzez niezliczone i pobudzające wyobraźnię obrazy, jak na przykład zdobycie żywej wody, szklanej góry, księżniczki i połowy królestwa. Osiągnięcie pełni duchowej ukazane jest w baśni w obrazie królewskich zaślubin, które kończą się wielką ucztą weselną wieńczącą baśń: „a ja na tym weselu byłem miód i wino piłem...”

Mimo różnic, nie należy jednak przeciwstawiać sobie baśni i filozofii. Rodzaj ludzki zbyt wiele wysiłku włożył w budowanie prostych, a zarazem uniwersalnych obrazów symbolicznych, które są rozumiane przez wszystkich i świadczą o głębokiej wspólnocie ludzi. Nie ma zatem potrzeby, by ostro oddzielać obrazy baśniowe i filozoficzne abstrakcje. Zwłaszcza, że te ostatnie nie mogą całkowicie uciec od obrazów i pracy wyobraźni. Obrazowe myślenie i aktywna wyobraźnia są elementami każdej kreatywnej działalności człowieka.

3. Królewicz o pięknych oczach

W jaki sposób pewna królewna wyzwoliła się od własnego zniekształconego obrazu świata? Jak doszło do tego, że zamiast pięknego młodzieńca widziała przed sobą obrzydliwą żabę? Co to znaczy patrzeć i nie widzieć? Opowiada o tym baśń ze zbioru braci Grimm, zatytułowana *Żabi król*¹. Baśń ta posługuje się swoistą koncepcją poznania, w której możliwości poznawcze są ściśle związane z przemianami duchowymi bohaterki baśni.

Na początku baśni widzimy królewnę, która nudzi się w upalny dzień pod starą lipą. Z nudów zabawia się ulubioną zabawką, złotą kulą. Złota kula wpada do głębokiej studni. Królewna zaczyna płakać i oto z ciemnej studni wynurza się ropucha z płaską, brzydką głową:

Ale co mi dasz, jeśli ci przyniosę z powrotem twoją zabawkę?

— Wszystko, czego zechcesz, kochana żabko — odrzekła królewna — moje suknie, perły i klejnoty, i złotą koronę, którą noszę na głowie.

Ale żaba odparła:

— Nie trzeba mi sukien twoich ani pereł, ani klejnotów, nie trzeba mi złotej korony. Ale jeżeli mnie polubisz, jeżeli zgodzisz się, abym była twoją towarzyszką zabaw, abym siedziała obok ciebie przy stole, jadła z twego talerzyka, piła z twego kubeczka i spała w twoim łóżeczku: jeżeli mi to przyrzekniesz, zejść do studni i wydobęć ci złotą kulę.

Królewna za wszelką cenę chce odzyskać złotą kulę. Gotowa jest przyrzec wszystko bez zastanowienia i ani myśli obietnicy dotrzymać. Pomyślała sobie:

Co ta głupia ropucha plecie. Nie dość jej, że siedzi w wodzie ze swymi towarzyszkami i rechocze? Żaba nie może być przecież towarzyszką człowieka.

Kogo zaczarowała zła czarownica? Czy pięknego królewicza w ropuchę? Nie. Czarownica zaczarowała królewnę. Nie pozwoliła jej zobaczyć piękna świata, zwłaszcza, że królewna się nudziła. Nie pozwoliła jej zobaczyć królewicza o pięknych, kochających oczach.

Gdy poddajemy się nudzie, nie potrafimy widzieć, jak się rzeczy mają, a zwłaszcza nie dostrzegamy piękna w świecie i we własnym życiu. Zaczyna działać baśniowa koncepcja poznania. Nie widzimy tego, co mamy przed sobą. Zalud-

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z baśni *Żabi król*, w: *Baśnie braci Grimm*, przełożyli E. Bielecka i M. Tarnowski, t. 1, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 19-22.

niamy świat pospolitymi, brzydkimi żabami. Gdy rośnie inercja spowodowana nudą, rośnie też złość i rozpacz.

Królowna poddała się całkowicie tej destrukcji. Miała powody, była usprawiedliwiona, przecież miała do czynienia z beczelną i brzydką żabą. Mogła zatem do woli brzydzić się żabą, gardzić nią i obrażać się. Nie musiała szukać uzasadnień — jaka jest żaba, każdy widzi. Królowna była tak skoncentrowana na sobie, że nie zauważyła, że nikt z otoczenia nie widzi żaby. Baśń, w tych pozornie prostych obrazach, pokazuje proces przechodzenia od ślepoty do fałszywych konstrukcji świata, które, jak wiemy, są początkiem fanatyzmu. Królowna mogła więc bez poczucia winy lekceważyć żabę, oszukiwać ją — przecież nikt nie liczy się z takim obślizgłym, wstrętnym stworzeniem, nikt nie traktuje go poważnie.

Destrukcja i złość są żywiołem. Bardzo trudno go opanować. Ogarnia całego człowieka. Krew zalewa nam oczy z wściekłości, już nic nie widzimy. Przerwywa się nasz kontakt ze światem i komunikacja z ludźmi. Nie ma świata. Jest morze czerwone bezsilnej wściekłości. Rodzaj ludzki zna aż nadto dobrze rozwścieczonych ojców, wodzów, panów i władców. Figurą wzorcową jest tu wściekający się władca Egiptu ze starotestamentowych czasów. Rozsierzonego faraona, ścigającego swoich niewolników, Żydów, pochłonoło Morze Czerwone. Czerwona krew go zalała ze złości. Nie widział nic, całkowicie owładnięty wściekłością: „jakim prawem niewolnicy ośmielili się opuścić Egipt, są moja własnością, ja im pokażę, zniszczę ich, jeszcze mnie popamiętają... itp.”

Królowna wpada we wściekłość: „krew ją zalała, szlag ją trafił...” Zaślepiona złością, z morderczą pasją rzuca ropuchę o ścianę. I w tym momencie stał się cud. Nagle przejrzała na oczy. Pierzchły złe moce. Ujrzała przed sobą całe piękno świata. Żaba zniknęła jak zły sen. Królowna zobaczyła przed sobą królewicza o pięknych oczach.

4. Rozzłoszczone dziecko i wierny Henryk

Uważamy, że baśnie w oczywisty sposób związane są z dzieckiem. Ale z drugiej strony, zamknięcie baśni wyłącznie w pokoju dzieciennym jest nieporozumieniem. Baśnie odnoszą się do niewidzialnego świata duszy zarówno dziecka, jak i dorosłego. Swoimi subtelnymi obrazami symbolicznymi od stuleci wprowadzają ludzi w inny świat rzeczywistości duchowej. Zwracając się do dziecka, baśń zwraca się do każdego człowieka.

W „żabim królu”, w rozkapryśzonej, nudzącej się i złośczonej królownie, dziecko rozpoznaje własne, dobrze mu znane doświadczenia. Baśń ta w umiejętny sposób chroni dziecko przed poczuciem winy, dodaje mu otuchy: „niegrzecznej królownie upiekła się kara i wszystko tak dobrze się skończyło, to i mnie się uda...”

Dziecko dobrze zna, z własnego życia, występki królowny. Tak samo jak królowna kłamie, nie dotrzymuje obietnic, złości się, zadaje ból, rzuca przedmiota-

mi i „żabami” o ścianę, zna dobrze smak nudy, obrzydzenia i niechęci do rodziców. Nieraz bywa miotane niszczycielskimi i agresywnymi impulsami i nie potrafi tych impulsów opanować. Dlatego często czuje się winne i złe. Nie inaczej dzieje się z ludźmi dorosłymi. Baśń zatem przynosi dziecku ukojenie, obiecuje, że wszystko będzie dobrze. Nie oskarża, nie poucza, nie prawi morałów, nie gdera, nie traktuje dziecka z góry. Dlatego tak bardzo jest lubiana. Jej sposób komunikacji ze słuchaczem jest wzorcem aktywnego i nienarzucającego się kontaktu. Ukazuje po prostu, jak złe dziecko przemienia się w dobre, w sposób naturalny, bez przymusu, bez tresury i pedagogicznych zabiegów.

Niebo po gwałtownej burzy tonie w słońcu i błękicie. Po żywiołowym wybuchu złości można głęboko odetchnąć, uspokoić się. Serce znowu bije spokojnie. Świat jest piękny. Może w przyszłości nie warto się wściekać, tylko uważnie patrzeć na świat?

W baśni *Żabi król* nastaje radosny dzień zaślubin pięknej królewny z pięknym, odczarowanym królewiczem. Jest to dzień pełen słońca, bieli i złota. Okażała ósemka koni, we wspaniałych pióropuszech, zaprzężona do królewskiego powozu, czeka na młodą parę.

W tym miejscu baśni zazwyczaj się kończą, chyba że jest coś ważnego do dodania. Tym ważnym uzupełnieniem baśni *Żabi król* jest postać wiernego Henryka. Jest to jedyna postać baśni posiadająca imię. Henryk, służący królewiczowi, zupełnie inaczej doświadczał życia niż królewna. Był świadomy, odpowiedzialny, opanowany, pracowity i wierny. Posiadał kontrolę nad własnym życiem. Był uosobieniem dojrzałego, odpowiedzialnego życia. W przeciwieństwie do królewny, nigdy nie pozwoliłby ponieść się niekontrolowanym impulsom. Nieopanowana wściekłość, wrogość, żądza niszczenia nie miały do niego dostępu. Był wierny. Zawsze wiedział, że jego pan, piękny królewicz, jest pięknym królewiczem, choćby nie wiadomo jak szkaradną ropuchą wydał się komukolwiek. Niezachwianie ufał i był oddany swojej prawdzie. Nie dopuścił, by zjawy zniekształciły mu piękno świata. Spełniał konsekwentnie postulat, że najtrudniejszą rzeczą ze wszystkich jest zobaczenie tego, co mamy przed oczami.

Za swoje oddanie prawdzie wierny Henryk płacił wysoką cenę. Ryzykował, że nie wytrzyma, że serce mu pęknie:

Gdy królewicz został przemieniony w żabę, wiernego Henryka ogarnęła taka rozpacz, że kazał sobie serce opasać trzema żelaznymi obręczami, aby nie pękło z żalu.

Wiele kobiet i wielu mężczyzn wybiera drogę wiernego Henryka. Mimo że serce pęka im z żalu, nie ulegają żywiołowym popędom złości i destrukcji. Kontrolują sytuację, siebie i swoje życie. Nie dają się ponieść. Niewzruszenie pragną realizować sokratejski ideał człowieka: kierować się rozumem na drodze ku dobru. I czasem serce nie wytrzymuje napięcia. Mimo że — jak mówi baśń — opasujemy je trzema żelaznymi obręczami, jednak pęka. My to nazywamy zawałem serca. Staramy się za wszelką cenę trzymać się, ale to nie zawsze poma-

ga. Baśń wie, że nasza nieustraszona wierność i odpowiedzialne życie drogo nas kosztują, ale jednocześnie jest łaskawa dla wiernego Henryka. Nie pękło mu serce. To pękają po kolei z hałasem trzy żelazne obręcze, które tak długo więziły jego serce. Wreszcie może swobodnie odetchnąć, jak, dzień przedtem, królowna po ataku złości:

Wierny Henryk wsadził królewicza i królownę do powozu, sam zaś stanął z tyłu, uradowany z wyzwolenia swego pana. Kiedy już spory kawałek ujechali, usłyszał królewicz za sobą trzask, jakby coś pękło w powozie. Odwrócił się więc i zawołał:

— Wierny Henryku, powóz się łamie!

— Nie, panie, to nie powóz się łamie,

To pęka obręcz, obręcz żelazna,

Która ścisnęła me serce słabe,

Gdym myślał, że już szczęścia nie zazna,

Bo tyś zaklęty był w żabę!

Jeszcze raz i jeszcze raz trzasnęło coś podczas drogi, a królewicz sądził za każdym razem, że to powóz pęka, lecz to pękały żelazne obręcze na sercu wiernego Henryka, gdyż pan jego był teraz wolny i szczęśliwy.

Są dwie drogi dojścia do radosnego dnia zaślubin, dnia, w którym możemy ujrzeć piękno świata, bez zjaw i bez mgły: droga królowny i droga wiernego Henryka.

The Way of the princess and the way of faithful Henry

Philosophy resembles in some respects a fairy tale. Their cognitive value and morals are comparable. Both philosophy and fairy tales direct the reader toward and through new stages of mental development. The title figures of „the princess” and „faithful Henry” stand for the rational and the emotional path to full maturity.